Nr. 117. Kraków, środa 29 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Czas odnowić przedpłatę!

Kto do 5-go maja nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc maj
wynosi:
bez odsyłki **K 1·60** — z odsyłką **K 2·—**

Robotnicy krakowscy!

W dniu 1 Maja 1903

obchodzić będzie partya socyalno-demokratyczna uroczyście

ŚWIĘTO PROLETARYATU.

O godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni pod Kapucynami

WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE

na które

Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Chór robotniczy odśpiewa „Pieśń Pracy“ i „Marsz socyalnych demokratów“.
2. Zagajenie i wybór prezydyum.
3. Ośmiogodzinny dzień pracy.
4. Prawa polityczne dla robotników.

Po zgromadzeniu:

Pochód demonstracyjny

wyruszy z Ujeżdżalni ulicą Podwale, skąd skręci na Plac Szczepański, przejdzie ulicą Szczepańską na ulicę Sławkowską, Basztową obok Rondla do wylotu ulicy Szpitalnej, przez Plac św. Ducha, ulicą Szpitalną na Mały Rynek pod Związek Stowarzyszeń robotniczych.

Po południu odbędzie się **w parku dra Jordana**

ZABAWA LUDOWA.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Wstęp **20 h**, dzieci **10 h.**

W PODGÓRZU

odbędzie się w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu Stow. „Postęp“ (Mały Rynek l. 4)

Zgromadzenie Ludowe.

Po południu Towarzysze i Towarzyszki podgórscy biorą udział w Zabawie ludowej, urządzonej w Parku dra Jordana.

Z DNIA.

Kraków, 28 kwietnia.

Lichwa na mięsie.

Zachłanność agraryuszów tak wzrosła, że nie wystarczają im nawet cła, proponowane przez rząd. Chcą oni tę lichwę na środkach żywności jeszcze bardziej zwiększyć. Kto z pracy rąk swoich pokrywać musi koszta mieszkania, odzieży i żywności dla siebie i swej rodziny, niech uważnie przyjrzy się następującej tabeli:

Od sztuki	Cło obecne w kor.	Cło proponowane przez rząd w kor.	Cło żądane przez agraryuszów w kor.
Woły . . .	35·71	60·—	72
Buhaje . . .	9·52	30·—	45
Krowy . . .	7·14	30·—	45
Młode bydło .	7·14	18·—	30
Cielęta . . .	3·57	5·—	10
Owce i kozy .	1·19	2·50	6
Świnie średnie	7·14	12·—	20
„ większe	7·14	12·—	30

Cła te mają więc, wedle apetytu agraryuszów, zostać conajmniej podwojone, a niektóre z nich (np. od krów) sześciokrotnie podwyższone.

Wszystko ma zostać podrożone. Przywóz ryb rzecznych w dziesięcioleciu 1891—1901 wzrósł z 12.771 na 48.716 cetnarów metrycznych. Jest to zatem przedmiot konsumcyi masowej. Mimo to rząd proponuje podwyższenie cła od ryb z 4 K 76 h na 20 K, a agraryusze żądają podwyższenia na 40 K! Mleko, dotąd wolne od cła, chcą agraryusze obłożyć cłem 4 K. Cło na miód (którego sprowadza się do Austryi za 326·000 K rocznie) rząd chce podnieść z 14 K na 28 K, agraryusze zaś żądają 40 K. Cło na masło (którego Austrya sprowadza rocznie za 8 milionów, a wywozi za 665·000 K) rząd chce podnieść z 23·81 K na 35 K, agraryusze żądają 45 K.

Wobec tych niesłychanych żądań agraryuszów rząd zachowuje się milcząco: nie ma on odwagi przeciw nim zaprotestować. Apetyt agraryuszów coraz bardziej rośnie — chcą po prostu lud wygłodzić. Tę politykę lichwiarską zwalcza energicznie jedynie socyalna demokracya.

Zjazd robotników drzewnych

Lwów, 27 kwietnia

W lokalu stowarzyszenia krajowego robotników drzewnych „Zgoda“ rozpoczęły się tu wczoraj obrady drugiego krajowego zjazdu robotników drzewnych z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydyum, 3) Sprawozdanie o stosunkach roboczych w zawodzie drzewnym, 4) Organizacya, 5) Wnioski. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Przemyśla, Krakowa, Brzeżan, Stanisławowa i Sanoka.

Zagaił tow. Dryszko, objaśniając cel zjazdu.

Następnie wybrano do prezydyum tow. Dryszkę (Lwów) i Hermana (Kraków), jako przewodniczących, a tow. Todorowskiego (Lwów) i Gniewoszewskiego (Przemyśl) jako sekretarzy.

Imieniem głównego zarządu związku centralnego robotników drzewnych we Wiedniu i imieniem krajowej komisyi zawodowej powitał zjazd tow. Nacher. Imieniem zaś krakowskiej organizacyi tow. Herman.

Tow. Hankiewicz powitał zjazd imieniem komitetu miejscowego i okręgowego tak polskiej jak i ruskiej socyalnej demokracyi.

Sprawozdanie o ogólnem położeniu przedstawił tow. Dryszko.

We Lwowie pracuje 144 majstrów, 424 ro-robotników: 30 majstrów nie zatrudnia żadnych robotników. Praca trwa przeciętnie 10 do 11 godzin.

W Przemyślu 15 majstrów, zatrudnia 77 robotników, pracujących na akord: płaca waha się między 1 kor. 20 hal. a 2 koronami dziennie z wiktem. W dwóch wypadkach robotnicy, jakby służba dworska, wynajęci są na rok za płacą roczną 60 złr.

W Krakowie 54 majstrów zatrudnia 230 robotników i 126 posługaczów. Czas pracy wynosi 10 do 16 godzin dziennie: płaca waha się między 1 kor. 80 hal. a 3 koronami.

W Stanisławowie 12 majstrów zatrudnia 60 robotników i 17 posługaczów, czas pracy wynosi godzin 12, a płaca waha się między 5 a 10 złr. tygodniowo.

Fabryka sanocka zatrudnia 80 robotników, którym za 9-godzinny czas pracy płaci z małymi bardzo wyjątkami po 20—32 groszy za godzinę, i 12 posługaczów, którym za taki sam czas pracy płaci po 16 h za godzinę.

W Stryju 14 majstrów zatrudnia 58 robotników, którym za 13—15-godzinny dzień roboczy płacą od 1 K 60 h do 3 K dziennie.

W bolechowskiej fabryce zapałek pracuje 50 robotników, z tego 30 pracuje na akord, a 20 za płacą tygodniową. Praca trwa 10 godzin; płaca bardzo niska, u niektórych zaledwie 10 K tygodniowo.

W Brzeżanach praca trwa przeciętnie godzin 13—14, a czasem pracuje się od 4—4½ rano do godz. 7—8 wieczór za płacę tygodniową 2—3 złr. z wiktem.

Następnie obrady przerwano i nastąpiło walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia zawodowego, a na popołudniowych obradach dyskutowano dalej nad stosunkami w zawodzie.

Po dyskusyi, w której zabierali głos towarzysze: Nacher (Lwów), Gniewoszewski (Przemyśl), Maliszewski (Stanisławów), Sotek (Lwów), Kościelniak (Sanok), Dryszko, Rzemieniecki i Kwieciński (Lwów) i Nikodemowich (jako gość) uchwalono:

Konferencya ustanawia następujący cennik roboczy: 1) Jako minimum płacy dla najsłabszego robotnika ukwalifikowanego a) we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie 3 korony, a dla pomocnika 1 K 80 h, b) w innych miejscowościach 2 K 50 h; 2) Jako maksymum dnia roboczego oznacza się 9 godzin dziennie (godziny poza dniem roboczym t. zw. „fajeramtowe“ opłaca się podwójnie); 3) Konferencya domaga się zniesienia pracy akordowej; 4) Tam, gdzie praca akordowa może dopiero być zniesioną stopniowo, musi być robotnikowi pracującemu od sztuki poręczony zarobek tygodniowy większy przynajmniej o 30 procent niż dotychczasowy: 5) Przy maszynie pracować winni tylko robotnicy ukwalifikowani; 6) Towarzysze zobowiązują się swych kolegów zawodowych pouczać na zgromadzeniach o szkodliwości pracy akordowej i środkach prowadzących do jej zniesienia.

Konferencya postanawia, że należy dążyć do tego, aby wszelkie roboty publiczne były wykonywane w własnym zakresie działania przez odpowiednie władze, które przestrzegać muszą cennika, ustanowionego przez organizacyę. W ofertach i kontraktach, zawartych z przedsiębiorcami, powinno być zawarunkowane przestrzeganie warunków pracy i płacy, ustanowionych przez organizacyę zawodową.

W sprawie terminatorów konferencya uchwala: 1) Nie wolno uczniów, którzy nie ukończyli 14-go roku życia, nie skończyli szkoły pospolitej i nie zostali zbadani przez lekarza, czy są fizycznie uzdolnionymi do tej ciężkiej pracy, dopuszczać do zawodu. 2) Liczba uczniów musi być ograniczoną tak, aby nigdy nie przekraczała połowy liczby towarzyszów, a nie przewyższała pod żadnym pozorem liczby sześciu w jednej pracowni. 3) Nie wolno ucznia zajmować niczem innem jak nauką i pracą zawodową. 4) Czas pracy uczniów nie śmie wynosić więcej, jak 8 godzin na dobę, w który to czas wliczonym być winien czas nauki dopełniającej. 5) Towarzysze skierują całe usiłowanie ku temu, aby przeprowadzić powyższe żądanie, a to drogą zgromadzeń, odczytów, a wrazie potrzeby i strejków.

Na tem obrady odroczono.

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

18

Czemże był on sam? Chwytało go za gardło uczucie osamotnienia. Czasem znowu zdawało mu się, że jest ślepą igraszką losu, że został zdmuchnięty jak puch ze swojego miejsca i waha się teraz w powietrzu. Uczuwał wtedy smutek i szedł do żony. Często obawa go ogarniała, że szczerość, z jaką jej się zwierzał, poniży go w jej oczach, ale mimo tego szedł do niej. Przychodził zwykle nachmurzony i zmięszany, czasem zły lub skeptyczny, a odchodził prawie zawsze uspokojony, ugłaskany. Żona jego miała teraz swoje wyrażenia i poglądy. Nie było ich zbyt wiele i były one bardzo pojedyncze, jednak dużo w nich było uczucia i Grzegorz spostrzegł z podziwem, że Matronia w jego życiu zajmuje coraz to więcej miejsca; coraz częściej myślał o niej i coraz częściej czuł potrzebę wywnętrzenia się przed nią.

Ona ze swej strony rozumiała to bardzo dobrze i starała się wszelkimi sposobami rosnący swój na jego życie wpływ rozszerzyć. Niespokojne i pełne trudów życie, jakie pędziła w baraku, podniosło bardzo poziom jej świadomości, mimo, że nie zdawała sobie z tego sprawy. Nie myślała, nie zastanawiała się zbytnio, lecz gdy czasem przyszło jej na myśl dawniejsze życie w piwnicy, wtłoczone w ciasny zakres troski o męża i spraw domowych, porównywała mimowoli przeszłość z chwilą obecną, a ciemne obrazy istnienia dawnego żnikły zwolna, jakby gubiąc się gdzieś w oddali. Przełożeni byli bardzo zadowoleni z jej pilności i zręczności. Wszyscy obchodzili się z nią grzecznie. Widziano w niej człowieka równego innym, a to było dla niej nowością i dodawało odwagi. Raz podczas służby nocnej poczęła ją wypytywać gruba doktorka o koleje życia dawniejszego. Matronia opowiadała chętnie i otwarcie o swej przeszłości. Nagle zamilkła i uśmiechnęła się.

— Z czego się śmiejesz? — spytała doktorka.

— Ot tak, śmieję się... Było to bardzo ciężkie życie. Ale proszę mi wierzyć, dobra moja pani, że nie czułam tego, że do tej godziny nie zdawałam sobie sprawy, jak ciężkiem było tamto życie.

To spojrzenie w przeszłość sprowadziło w duszy młodej kobiety zmianę uczuć dla męża. Kochała go równie silnie, jak i przedtem, miłością ślepą żądnej kochania kobiety, poczęła jednak Grzegorza uważać coraz bardziej za swego dłużnika. Często podczas rozmowy przyjmowała wobec niego ton protekcyonalny, gdyż jego niespokojne, dziwne słowa budziły w niej politowanie. Prócz tego często nachodziły ją wątpliwości co do spokojnego, cichego pożycia z mężem, chociaż wierzyła, że Grzegorz zwolna staje się poważnym i że przygnębienie powoli mija. W zwykłym biegu życia byliby bardziej zbliżyli się do siebie. Oboje byli młodzi, zdatni do pracy, silni i z pewnością wciągnęliby się wkońcu w jałowy sposób egzystencyi pół-sytego życia kramarza z wieczną pogonią za groszem. Od tej jednakże ostateczności chroniło ich to, co Grysza nazywał niepokojem serca i co z samej swej istoty nie mogło zgodzić się z jednostajnością i szarzyzną codziennego życia.

VIII.

Pewnego ponurego wrześniowego ranka wjechał na podwórze baraku wóz. Pronin wydobył zeń małego, omazanego farbami, wychudłego, pożółkłego chłopaka, który już ledwie oddychał.

— Znowu jeden z domu Petunnikowa przy wilgotnej ulicy — oznajmił woźnica, zapytany, skąd przywiózł chorego.

— Czyżyk! — zawołał z litością w głosie Orłow. — O Boże! Biedny ty mały Czyżyku, poznajesz-że mnie?

— Poznaję — odpowiedział Czyżyk z wysiłkiem, kierując powoli na Orłowa oczy.

Pochylił się nad nim.

— Ty wesoły ptaszku, jakżeś do tego doszedł? — spytał Orłow.

Dziwnie go wzburzył widok tego chorobą wyniszczonego chłopaka.

— Czemuż to właśnie tego malca chwyciło się?

W pytaniu tem zawarł wszystkie swe uczucia i spuścił stroskaną głowę.

Czyżyk milczał i kurczył się z bólu.

— Jak tu zimno! — powiedział, gdy go położono na łóżku i zdejmowano łachmany, pokryte plamami farb.

— Zaraz cię włożymy do ciepłej kąpieli — mówił Orłow. — Nie bój się, już my cię wyratujemy.

Czyżyk wstrząsnął głową i wyszeptał:

— Nie, z tego nic nie będzie, ojczulku! Przychyl-no się trochę ku mnie! Ukradłem harmonikę, leży w drewutni. Przedwczoraj pierwszy raz grałem na niej... ach jakże cudnie gra! Potem schowałem ją napowrót, zaraz też coś się we mnie poruszyło... To pewnie wina... Wisi tam na ścianie, zasłoniłem ją kilku kawałkami drzewa. Ojczulku Grzegorzu, zwróć ją! Grajek miał siostrę, pytała o to. Oddaj ją koniecznie! — Jęczał i wił się w kurczach.

Uczyniono wszystko, co tylko było możliwem, ale wyczerpane, słabe ciało nie mogło już życia utrzymać. Wieczorem też tego samego dnia zaniósł go Orłow na noszach do kostnicy. Miał przytem uczucie, jakby go jakie ogromne spotkało zmartwienie.

W kostnicy usiłował Orłow zwłoki przyprowadzić do pozycyi należytej, ale nie udało mu się to. Przygnębiony i chmurny wyszedł Orłow, unosząc z sobą obraz niedawno tak wesołego, dziś zduszonego przez chorobę chłopca.

Przygnębiające uczucie niemocy wobec śmierci i niepodobieństwo zrozumienia jej chwyciło go za serce. Mimo całego wysiłku, jaki sobie zadał, by utrzymać przy życiu Czyżyka, i mimo usiłowań lekarzy — biedny chłopak umrzeć musiał. To było straszne. Podobnie i jego, Orłowa, pochwyci jednego dnia, pokrzywi i — będzie koniec. Strach go ogarnął i uczuł się osamotnionym. Musi z jakimś mądrym człowiekiem o tem wszystkiem pomówić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Strejk w Turce.

Ugoda, zawarta między przedsiębiorcami a delegatami strejkujących robotników w Turce w sobotę dnia 25 kwietnia b. r., brzmi jak następuje:

Ugoda między p. p. przedsiębiorcami budowy sekcyi IV i V kolei Sambor—Uzsok a p. p. robotnikami, pracującymi na tych sekcyach.

I. Przedsiębiorcy oświadczają, że odtąd normalny czas pracy ma trwać od godziny 6 rano do $6\frac{1}{2}$ wieczorem, z pauzą przed południem $\frac{1}{2}$ godz., w południe 1 godz. i po południu $\frac{1}{2}$ godziny, tak, że efektywna praca ma wynosić $10\frac{1}{2}$ godzin na dzień. Dla pracy akordowej czas ma być taki sam.

Jeżeli praca wypadnie w niedzielę, wówczas ma trwać tylko do 2 godziny po południu z przerwą $\frac{1}{2}$ godz. o godzinie 10, a wynagrodzenie ma wynosić, jakby za cały dzień.

II. Co do zapłaty, oświadczają przedsiębiorcy, że zwykły robotnik ziemny, zamiejscowy, znający robotę, pełnoletni mężczyzna, ma dostać najmniej K 2·40 za dzień pracy w lecie.

Co do szczegółowych cenników pracy dla robotników kwalifikowanych, jak n. p. minerzy, szkarpiści, cieśle, murarze, stolarze, kowale, kamieniarze i t. d., oświadczają przedsiębiorcy, że nie mogą już teraz oznaczyć wszystkich płac, że jednakże płacić będą w miarę zdolności i potrzeby odpowiednie dla tych rzemieślników płace.

Po trzech dniach próbnej roboty, musi być naznaczona dla rzemieślnika i robotnika stała cena za jego pracę.

Co do żądania akordantów o podniesienie cen, oświadczają przedsiębiorcy, że akordanci, którzy uważają ceny za nizkie, mogą każdej chwili odstąpić od przedsiębiorstwa.

III. Co do opieki nad chorymi, oświadczają przedsiębiorcy, że zgadzają się na to, aby odciągać 2 procent od rzeczywistego zarobku robotnika, wsparcie dla chorych wypłacać od tegoż zarobku i w tym celu wniosą o zmianę statutów Kasy dla chorych do namiestnictwa.

Na każdym losie ma być stacya ratunkowa z apteczką podręczną, a opatrzenie chorych ma następować jak najszybciej. Tak samo zgadzają się przedsiębiorcy na to, aby choremu robotnikowi oddano wsparcie, które pozostanie po zapłaceniu kosztów szpitalnych i nie mają nic przeciwko temu, aby zwracano choremu robotnikowi poniesione przezeń koszta za podwody.

IV. Co do mieszkań, sklepów, narzędzi, oświadczają przedsiębiorcy, że gotowi są zbudować stosowne baraki na całej linii z piecami, kominami i podłogami, że spróbują już w najbliższym czasie z piekarzem p. Wolnym w Turce zawrzeć ugodę, aby dostarczał na całej linii — nie tylko dla baraków, ale i do mniejszych sklepików, mających się zbudować — po cenach widymowanych przez starostwo i stałych, chleba, mięsa i innych środków żywności. W razie, gdyby dostawa tanich kartofli nie była na miejscu możebna, podejmują się firmy p. p. Weiner i Redlich & Berger dostawy kartofli wagonami, wedle cen tanich, płaconych gdzieindziej za ziemniaki, po cenie swego kosztu.

Za popsute bez winy robotnika narzędzie nie będzie się robotnikowi odtrącać.

V. Jeżeliby którykolwiek akordant lub kierownik partyi wypłacał robotników kwitkami, zamiast gotówką, lub zmuszał do kupowania u siebie towarów, wzywają przedsiębiorcy robotników, aby o każdem takiem nadużyciu donieśli bez zwłoki do starszego inżyniera, a gdyby to bez skutku zostało, do starostwa.

VI. Przedsiębiorcy przyrzekają, że będą się starali więcej niż dotychczas uwzględniać siły krajowe.

VII. Przedsiębiorcy zgadzają się w razie ukończenia strejku przyjąć do roboty wszystkich strejkujących i wszystkich tych, których w przeciągu ostatniego miesiąca za udział w ruchu robotniczym z pracy wydalono.

Turka, 25 kwietnia 1903.

Redlich. Inż. Lumpp. Za firmę B. W. Weiner Inż. Rosenfeld.

Antoni Piechnik. B. Spass. Kolb. Józef Starzyński. Jan Borysławski. Chrystyan Haas. Jan Mróz. Fedor Hołowka. Jan Taczawka. Dmytro Ciostko. Teodor Kulik.

Przegląd polityczny.

Porażka Wilhelma. Cesarz Wilhelm, zatrudniony ustawicznem wymyślaniem coraz to nowych sposobów przysparzania „świetności" swej armii — zapragnął, by parlament uchwalił mu kredyt na budowę nowego gmachu marynarki.

Parlamentowi niemieckiemu jednak pomysłów Wilhelma było już za wiele. Gdy więc rząd postawił żądanie dodatkowego kredytu na budowę tego gmachu, komisya żądanie to odrzuciła, a parlament na onegdajszem posiedzeniu bez dyskusyi przyjął uchwałę komisyi.

Opozycya mieszczańska w Poznańskiem. Tylokrotnie przy omawianiu stosunków w zaborze pruskim charakteryzowaliśmy tumaństwo, brak programu i nieszczerość tamtejszych pism drobnomieszczańskich, zwących siebie „ludowcami", iż bez komentarzy możemy przytoczyć znamienny cytat z „Postępu" (takiem mianem stroi się klerykalne na sposób poznański pisemko, chodzące w czułej parze z „Orędownikiem"). W Ostrowie kandyduje znany „hetman" „Koła polskiego", ks. Radziwiłł nieuleczalny ugodowiec, chełpiący się powinowactwem z dynastyą pruską. Otóż „Postęp" taką radę śle swoim czytelnikom:

„Od czasów walki kulturnej książęta Radziwiłłowie stanęli po stronie polskiej i na mocy tej wyborcy ks. Radziwiłłów wybierali na posłów. Nie radzimy zwolennikom ludowym, ażeby na zebraniu w Ostrowie występowali przeciwko ks. Radziwiłłowi, leży to w naszym interesie narodowym, ażeby tego magnata mieć zawsze po swej stronie. Tak z lekkiem sercem ludzi wpływowych i szerszego znaczenia politycznego nam roztropność szanować nakazuje, aby się ich nie pozbywać i poprostu nie wtrącać ich do przeciwnego obozu. Te nasze uwagi specyalnie odnoszą się do kandydatury ks. Ferd. Radziwiłła".

„Poprawniej i polityczniej postąpią sobie wyborcy w Ostrowie, gdy agitacyi przeciwko ks. Radziwiłłowi nie będą urządzali. My wiemy dobrze, że ks. Radziwiłł nie jest zwolennikiem naszym i wiemy, że także należy do polityków ugodowych, ale z takim panem musimy się koniecznie liczyć; my wszystkich odpychać od siebie nie możemy. Gdy książę Radziwiłł będzie w innem otoczeniu poselskiem, natenczas, jak się spodziewać (!) należy, zastosuje się do większości".

Do tych słów dodaje niewywietrzony z ugody, choć się jej zapiera, szlachecki „Dziennik Poznański":

„Skoro pisma ludowe zaczynają się godzić z „ugodową" kandydaturą wielkiego pana, to jest nadzieja, że z czasem pogodzą się i z kandydaturami innych mężów zasłużonych, chociaż nie są tak wielkimi panami, jak ks. Radziwiłł.

Zwracamy jednak uwagę, że nadzieje ludowców, jako że ks. Radziwiłł, „w innem otoczeniu poselskiem" zastosuje się do „większości", mogłyby zawieść o tyle, że i ks. Radziwiłł zapewnie nie w każdem „otoczeniu" zechce posłować i wysługiwać się przeciwnym sobie zasadom".

Jakże nędzną jest opozycya, której w ten sposób ironicznie — wyniosły może szlachecki organ odpowiadać.

1. Maja.

Ruch przedmajowy w Krakowie. Ostatnia niedziela w Krakowie była bardzo ruchliwa. Oprócz wymienionych w wczorajszym numerze odbyły się tego dnia jeszcze następujące zgromadzenia:

Na zgromadzeniu stróżów, przewodniczący tow. Bielecki złożył sprawozdanie z deputacyi do prezydenta miasta w sprawie mieszkań stróżów. Tow. Pałuba i Serkowski referowali o znaczeniu 1. Maja, jako święta robotniczego, poczem jednogłośnie uchwalono dzień ten święcić. Wkońcu wybrano trzech towarzyszów, którzy udadzą się do radcy miejskiego tow. Daszyńskiego, by w radzie miejskiej przedstawił warunki, w jakich żyją stróże i zainterpelował, co się dzieje z ich podaniem.

Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich odbyło się pod przewodnictwem tow. Lekszyckiego. Tow. Serkowski przedstawił sprawozdanie kasowe za rok 1902: pozostałość z 1901 r. 380 K, wpisowe i wkładki za 1902 r. 864 K 20 h, wydatki 908 K 64 h, a więc z gotówki dołożono 44 K 44 h; na rok bieżący pozostaje w kasie 335 K 56 h; „spreugeld" z 1901 r. wynosi 56 K, z 1902 r. 55 K, nadto posiada stowarzyszenie 5 losów wartości 350 K.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek komisyi kontrolującej przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu zostali wybrani: tow. Wojciech Czech, przewodniczący, tow. Tomczyk i Ludwik Obtułowicz, zastępcy przewodniczącego; tow. Jan Policht, skarbnik; tow. Sobański, Gurgul, Hajduga, Małodobry, Gawęda, Bicz Józef, Pyrdek, Policht Aleksander, Bojon, Urbański, Wąsik, Kopeć, Kruk, Wałek, Etryk, Uchlarz i Duszyk Andrzej, wydziałowi; komisya kontrolująca: tow. Ganik, Zuchanek i Hajot. Po dłuższej dyskusyi uchwalono od 1 czerwca znieść sypialnię w stowarzyszeniu. Wkońcu tow. Serkowski omówił znaczenie święta 1 Maja, które robotnicy piekarscy święcić będą.

Żydowscy robotnicy piekarscy jeszcze w piątek odbyli zgromadzenie poufne w sali stowarz. „Postęp". O organizacyi i święcie majowem referował tow. Serkowski. Uchwalono za dwa tygodnie zwołać roczne walne zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich na Kazimierzu i święcić dzień 1 Maja.

W poniedziałek wieczorem odbyło się w „Ujazdówce" bardzo liczne zgromadzenie ludowe przy udziale robotników z fabryki Zieleniewskiego i mnóstwa innych robotników. Tow. T. Bobrowski referował o lichwie cłowej, poczem uchwalono znaną rezolucyę protestującą. O święcie robotniczem referował tow. Bryniarski. Z ogromnym zapałem uchwalono święcić dzień 1 Maja.

Wiedeń. Baczność Polacy w Wiedniu! W piątek dnia 1. Maja 1903 o godz. 9 przed południem odbędzie się w Wiedniu w sali „zum Nordpol", V. Margarethenplatz 7, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Pierwszy Maja i jego znaczenie dla proletaryatu. 2. Wnioski. — Polacy zejdą się w dniu 1. Maja po południu w Praterze w restauracyi „zum braunen Hirschen" obok „Schweizerhausu".

Wieczorem odbędzie się w lokalu „Siły", V. Margarethenplatz 7, zabawa ludowa na dochód chóru stowarzyszenia. Wstęp 20 h. Początek o godz. 7 wieczór.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 kwietnia. 65. Filozof Seneca zamordowany. — 1793. Krwawe stłumienie strejku krawców w Wrocławiu. — 1883. Śmierć Schulze-Delitscha. — 1901. Demonstracya w Wiedniu przeciw gwałtom carskim. — Rozruchy głodowe we Lwowie. — 1902. Zwycięstwo socyalistów francuskich przy wyborach do parlamentu.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Przedstawienie operowe" siłami amatorskiemi (ceny zwyczajne).

Czwartek: „Dzwon zatopiony", baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmanna (ceny zniżone).

Sobota: „Na zawsze", dramat w 4 aktach L. Rydla (nowość).

Niedziela: „Na zawsze", dramat w 4 aktach L. Rydla.

Monografia rodziny Pinińskich. „Głos przemyski" z 25 b. m. pisze:

Interpelacya posła Daszyńskiego miała znaczenie ogólne i była spełnieniem wysoce obywatelskiego czynu. Płakał hr. Mieczysław Piniński dla komedyi, możeby teraz zapłakał na seryo, gdy przypomniemy mu, że blizcy krewni jego żyją w powiecie przemyskim w skrajnej nędzy, chodzą w chłopskich kożuchach, że ciotki, siostry, kuzyni jego wiedzą, co znaczy tyfus głodowy. Niechaj płacze Mieczysław Piniński nad zaniedbaniem grobu babki swojej Maryi Pinińskiej, pochowanej w Ostrowie pod Przemyślem. **Grób zaorano, krzyż poniewiera się w rowie przydrożnym, a bezrogie stworzenia paszą się na mogile matki ojca jego.** Dobry syn, taki skłonny do łez, tam gdzie ich wylewać nie miał powodu, powinien odszukać swe uczucia w chwilach, gdzie powinny one odzywać się w każdym człowieku. Dlaczegóż p. Mieczysław Piniński nie przybył do Ostrowa, choć go o tem powiadomiono? Na pytanie to znajdzie płaczliwy pan hrabia odpowiedź w monografii rodziny Pinińskich, która niedługo ukaże się w druku z dokładnym spisem ubogich krewnych pana hrabiego, których się wstydzi „jaśnie oświecony pan hrabia".

Łzy hr. Mieczysława Pinińskiego miały to dobre, że zmyły zasłonę z tajemnic rodziny Pinińskich, odgrywających dziś wybitną rolę w naszym kraju — tajemnic, które wykażą, jakiemi drogami dobijają się niektóre osobniki stanowisk „dobrze urodzonego imienia" i „hrabiowskiej korony".

Kto utrzymuje gminę. Wielce irytują się stańczycy, gdy im wypominać, iż gmina nasza, jak i inne gminy, przez podatki pośrednie czerpie z ludu roboczego ogromne dochody, a wzamian nic temu ludowi, nawet możności stanowienia o groszu publicznym nie daje. Oczywistą prawdę o zyskach, płynących do kasy miejskiej z kieszeni robotnika, usiłują pisma stańczykowskie w takich razach sofistycznymi łamańcami zaciemniać.

Ale prawda niezbita i z ust stańczykowskich mówców i z łamów ich pism czasami wyjrzeć musi, bo, jak nie można wykreślić dowolnie paru liter z alfabetu, gdyż niesposób by było przenieść dźwięków mowy na pismo, tak samo nie można tak podstawową pozycyę ukryć zupełnie i przemilczeć w rozprawach budżetowych.

We wczorajszym rannym „Czasie", podającym obszernie w sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiej mowę wiceprezydenta Lea, znajdujemy zacytowane z tej mowy następujące zdanie: „Drugą przyczyną (nadwyżki kasowej w pięcioleciu 1891—96) był fakt, że między rokiem 1891 a 1896 panował ożywiony ruch budowlany, który spowodował napływ robotników i przyczynił się do niezwykłego wzrostu dochodu z podatków konsumcyjnych".

Więc budżet miejski znajduje się w tak ścisłym „kontakcie" z kieszenią robotnika, że nawet fluktuacye ludu pracującego poprostu zmieniają jego zarysy: powodują remanent kasowy lub niedobór. To musiał przyznać p. Leo, przyciśnięty zarzutami, złych wyników gospodarki dzisiejszej. Ale oprócz gorszych warunków, na które p. Leo z powoływaniem się nawet na sprawozdanie miejskiej Kasy chorych wszystko zwala, istnieje niestety jeszcze druga strona medalu: nieudolny zarząd — złe szafowanie choćby uszczuplonym groszem. Tę drugą stronę medalu usiłował p. Leo ukryć — to go zniewalało do prezentowania pod światło pierwszej.

Narodowa demokracya a socyalizm na wsi. Przeniesienie przez P. P. S. zaboru rosyjskiego działalności agitacyjnej i organizacyjnej na wieś, w najwyższym stopniu zaniepokoiło narodową demokracyę. Dopóki nasze wydawnictwa szły na wieś tylko przypadkowo, nie systematycznie, w niedostatecznej ilości, narodowi demokraci ignorowali prawie zupełnie naszą pracę na tym terenie. Dopiero zapowiedź wydawania pism dla ludności pracującej na wsi wywołała pierwsze objawy zaniepokojenia się w „Przeglądzie wszechpolskim". Dziś, kiedy nasza działalność zdobyła już sobie w całym szeregu okolic Królestwa trwały grunt na wsi, narodowi demokraci zabrali się do systematycznej kontragitacyi. W ostatnim numerze „Polaka", organu narodowo-demokratycznego dla chłopów w zaborze rosyjskim rozpoczęli drukować seryę artykułów p. t.: „Co to są socyaliści i czego chcą". Już z pierwszego artykułu widać, jak narodowi demokraci chcą zwalczać socyalizm. Wzorują się oni widocznie na „Krakusach", „Grzmotach", „Prawdach" itp. śmieciu. Nasza „Gazeta Ludowa" (organ P. P. S. dla ludności pracującej na wsi) jest narodowym demokratom solą w oku, to też „Słowo polskie" nie omieszkało rzucić się na socyalizm z powodu wyjścia jej nr. 3, jako na organ „hajdamaków", zwolenników Gonty i Żeleźniaka itd. Ostatni numer „Przeglądu wszechpolskiego" wciąż powraca do sprawy naszej pracy na wsi. Stara się on uspokoić swoich czytelników, mówiąc: „Propaganda socyalistyczna nie poczyniła wśród ludu wiejskiego zdobyczy i mało jest widoków na to, żeby się jej w przyszłości lepiej powodziło... Zmniejsza widoki tej propagandy fakt, że ludność bezrolna, czyli warstwa najemników wiejskich, do których argumenty socyalistyczne mogłyby łatwiej trafić, stanowi najciemniejszą część ludu wiejskiego, składa się przeważnie z analfabetów, odciętych od bezpośredniego wpływu drukowanego słowa. Drugą przeszkodą jest sam charakter propagandy socyalistycznej, obrażającej często uczucia religijne ludu i istota ideałów kolektywizmu, które nigdzie włościaninowi nie trafiają do przekonania. Zdarzało się nam stykać z wpływem socyalistycznym na wsi w okolicy, gdzie agitatorzy partyi największe czynią wysiłki i większymi, niż gdziekolwiekindziej rozporządzają środkami: otóż nie widzieliśmy tam ani jednego chłopa spropagowanego dla zasad socyalistycznych, jakkolwiek wytworzyła się garstka takich, którzy przyznawali się głośno do związku z socyalistami. Ich socyalizm polegał na tem, że dowodzili, iż wszystkiemu złemu na świecie są winni panowie i księża itd.". Cennem jest tu dla nas przyznanie się (po raz pierwszy!), że polska partya socyalistyczna w Królestwie zdobywa zwolenników wśród ludu wiej., a co do owych „widoków", których jakoby jest „mało", to o tem świadczyłoby zupełnie co innego to zmobilizowanie przez narodowców wszystkich sił dla walki z wpływem P. P. S. na wsi, to wyzyskiwanie uczuć religijnych ludu przeciwko socyalistom, to proponowanie naszym agitatorom chłopskim przejścia „na stałą pensyę" do szeregów narodowej demokracyi.

Przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą, począwszy od soboty, o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Godziny urzędowe. Piszą nam z Tarnowa: Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na sposób urzędowania w tutejszych urzędach. Urzędnicy zwłaszcza wyżsi wyrobili w sobie to przekonanie, że urzędują z łaski i godziny biurowe ich krępować nie mogą. Typowy przykład pod tym względem daje nasze c. k. starostwo. Według wywieszonej tabliczki godziny urzędowe trwają od 9 do 12 rano i od 3 do 6 po południu — w niedzielę zaś od 9 do 12 rano. Panowie komisarze jednak są innego zdania, oni nie pozwolą się przeciążać pracą, po południu więc z reguły robią sobie wolne, co najwięcej, wychodząc po poobiedniej drzemce na spacer, wpadną o w pół do 6 do bióra, aby dowiedziawszy się, że nie ma nic „pilnego", za kwadrans je opuścić. A tymczasem schody, przedsionki i korytarze zawalone są interesentami, przeważnie chłopami z okolicy, którzy nadaremno czekają na p. komisarza mającego według słów woźnego nadejść za parę minut.

Tak urzędują urzędnicy starostwa w dni zwykłe. Ale niech no się zdarzy jakaś uroczystość, jakiś pogrzeb Sanguszki, to wtedy już w starostwie święto, wszystkie biura zamknięte. Przez całą sobotę i niedzielę nie było w starostwie ani jednego komisarza — musieli przyjmować udział w stypie pogrzebowej, a publiczność, jak zwykle, wyczekiwała po korytarzach na komisarzy, którzy ani w tym, ani następnym dniu nie mieli być widzialni.

Zdawałoby się, że tak lekkomyślne spełnianie obowiązków i lekceważenie godzin urzędowych spowodowane jest tem, że urzędnicy nie mają nic do roboty, a przecież w tem samem starostwie sprawy zalegają całymi latami. Tylko wobec stowarzyszeń robotniczych, wobec partyi socyalno-demokratycznej panowie ci umieją być energiczni.

Rosyjskie porządki. Z Tarnowa piszą nam: Wraz z dygnitarzami i przedstawicielami wysokich władz i arystokracyą, zgromadzonymi na pogrzeb ks. Sanguszki, nawiedziła nasze miasto cała chmara szpiclów. W dzień pogrzebu obsadzono dworzec kolejowy policyą, nie puszczając nikogo na peron. Jeden z uczniów tutejszego gimnazyum, uznany przez władze za niebezpiecznego burzyciela spokoju publicznego, wyjeżdżał właśnie do N. Sącza. Kupiwszy więc bilet, udał się na peron, by wsiąść do pociągu, cóż kiedy przedtem miał nadejść pociąg z Krakowa, wiozący wielkich gości na pogrzeb. Szpicle uradowani, że nadarza im się sposobność „urzędowania", napadli na młodego człowieka, chcącego właśnie wsiadać do wagonu i kazali mu natychmiast opuścić peron. Sprawa oparła się o komisarza policyi Wolanieckiego, który zadecydował, że student ów jako człowiek „niebezpieczny" nie może się znajdować na peronie i kazał go przemocą wyprowadzić na ulicę. Minutę dopiero przed odejściem pociągu do Sącza, kiedy goście pod osłoną czujnej policyi opuścili już dworzec, pozwolono mu wsiąść do pociągu. Zupełnie jak w Rosyi podczas przejazdu batiuszki-cara lub jakiegoś dygnitarza.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Przemyśla piszą nam: Sobotni wykład inż. Libańskiego p. t. „O machinach do lotu" zgromadził około 180 osób. W bieżącym tygodniu odbędzie się tutaj wieczór literacki przy udziale artystów sceny lwowskiej. Tematem wieczoru będzie „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Dochód prze-

znaczony na fundusz dla sprowadzenia zwłok Słowackiego.

Z Krosna donoszą nam: Ubiegłej niedzieli odbył się tutaj pierwszy wykład inż. Libańskiego o „współczesnej wiedzy astronomicznej“. Wykładu słuchała z zainteresowaniem licznie zebrana publiczność, składająca się z mieszczan i młodzieży szkolnej. Podnoszą tu myśl założenia w Krośnie miejscowego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Regularnie urządzane wykłady popularne przyczyniłyby się w wysokim stopniu do ożywienia tutejszej atmosfery.

Z Borysławia piszą nam: Od dłuższego czasu istnieje w Borysławiu, obok robotniczego stowarzyszenia górników i związku metalowców, także stowarzyszenie rękodzielników „Pomoc“. Stowarzyszenie to ma na celu nieść swoim członkom pomoc w razie choroby lub bezrobocia. Wpisowe wynosi tam 2 korony, a wkładka tygodniowa 30 halerzy: za to po roku członek ma prawo otrzymywać w potrzebie 6 koron tygodniowo, oczywiście, o ile na to pozwalają fundusze. W rzeczywistości jednak członkowie tego stowarzyszenia nie tylko nie otrzymują nigdy tego rodzaju świadczeń, lecz nawet nie dostają pokwitowań za uiszczone wkładki. Przewodniczącym tego „humanitarnego“ stowarzyszenia jest niejaki p. Kowalski, człowiek wszech zawodów, sekretarzem zaś p. Kloś, majster szewski i znana hyena wyborcza. Gospodarka tych panów z groszem członków „Pomocy“ jest tak podejrzaną, iż tylko dziwić się należy, że „energiczny“ starosta Bobrzyński, argusowem okiem śledzący każdy ruch socyalistycznych robotników, nie wglądnął baczniej w tę skandaliczną gospodarkę.

O „Tkaczach“ Hauptmana zadecyduje wkrótce cenzura wiedeńska. Dyrekcya Karlteatru w Wiedniu przesłała cenzurze egzemplarz „Tkaczy“, z uwiadomieniem, że zamyśla odegrać tę sztukę jeszcze w tym sezonie. Zobaczymy więc wkrótce, o ile zmienił znany okólnik Körbera stosunki cenzuralne w Austryi. Zdaje się, że zmiany nie będzie żadnej.

Zakażenie krwi od brzytwy. W Warszawie zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Kupiec tamtejszy p. S., przy goleniu w pewnym zakładzie, skaleczony został brzytwą w brodę. Golący, zatamowawszy krew, zapewniał, że to „głupstwo“ i p. S. uspokojony wyszedł. Na drugi czy trzeci dzień p. S. uczuł w miejscu skaleczonem ogromny ból, udał się więc odrazu do chirurga dra K., który zbadawszy miejsce bolące, zaopiniował, że zachodzi tu wypadek silnego zakażenia krwi i zalecił dokonanie operacyi wycięcia podbródka i szczęki. Kilku innych lekarzy potwierdziło opinię dra K. i pan S. poddał się operacyi, która jednak już była spóźnioną. Po kilku dniach strasznych cierpień p. S., człowiek liczący zaledwie lat 37, zmarł, osierociwszy żonę i dzieci.

Pożar. Z Aradu donoszą: W poniedziałek zgorzała fabryka wyrobów drzewnych Munka w Szlatinie; szkoda wynosi kilka milionów koron. Zajęci tam robotnicy pozbawieni są zarobku.

Wielka katastrofa. Z Nowego Jorku donoszą: Pociąg pospieszny wjechał koło Buffalo na pociąg robotniczy, przyczem zginęło 11 osób, a 25 odniosło rany. Są to przeważnie Włosi i Grecy.

Wypadki i samobójstwo. Tramwaj elektryczny znowu przejechał 27 bm. po południu na ulicy Zwierzynieckiej staruszkę Franciszkę Wasiko, raniąc ją ciężko w głowę i w bok. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

— 10-letni syn p. Gajewskiego z Półwsia Zwierzynieckiego, Eugeniusz, zabrawszy ojcu nabój dynamitowy do rozbijania skał, usiłował podpalić go świecą. Nabój eksplodował ze strasznym hukiem i rozszarpał chłopcu skórę w okolicy piersi, tudzież urwał wszystkie palce u lewej ręki. Rannego przewieziono do kliniki.

— P. Antonina Cesarczyk, lat 29, żona ekspedyenta pocztowego, w mieszkaniu swem przy ulicy Bożego Ciała odebrała sobie w poniedziałek o godz. $5^1/_2$ wieczorem życie, przerzynając sobie brzytwą gardło aż do kręgosłupa. Przybyłe pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

Uroczysty wieczór majowy urządza krakowskie koło Pań Tow. „Szkoły ludowej“ na polską szkołę w Ostrawie Morawskiej dnia 10 maja b. r.

Przegląd społeczny.

Strejk robotnic w fabryce tutek Bełdowskiego zakończył się w poniedziałek wieczór. Komitet strejkowy z tow. Kaczanowską i Misiołkiem udał się do p. Bełdowskiego, któremu postawiły robotnice dwa warunki powrotu do pracy: 1) Krzyżanowski ma odwołać obraźliwe słowa i przeprosić robotnice, 2) żadna z robotnic za strejk niema być wydaloną.

P. Bełdowski zgodził się w zupełności na żądania robotnic, przyrzekając, iż w razie, gdyby Krzyżanowski pozwolił sobie jeszcze raz na podobne zachowanie się wobec robotnic, to w odpowiedni sposób z nim postąpi. Wobec tego oświadczenia p. Bełdowskiego robotnice powróciły wczoraj rano do pracy.

Strejk krawców w Krakowie. Onegdaj wieczorem zgłosiło się do komisyi cennikowej robotników krawieckich 2 majstrów, a mianowicie pp. Irzek i Minder, którzy w zupełności przystali na żądania robotników i podpisali cennik. Wobec tego robotnicy w tych dwóch pracowniach powracają do pracy.

Onegdaj wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie strejkujących, na którem wybrano komisyę porządkową.

Sprawy gminne.

Na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej z dnia 27 bm. toczyła się w dalszym ciągu generalna dyskusya budżetowa.

Wiceprezydent dr Leo oświadcza, że stan finansowy miasta jest niepomyślny, budżet gminny od kilku lat wykazuje deficyt. Podwyższenie stopy dodatku do podatku byłoby radykalną kuracyą i kto wie, czy jednak da się to uniknąć w przyszłości. Poprzednie rady nieprzezornie zwiększały wydatki, dopiero w obecnej radzie zaznaczył się zwrot do oszczędności. 800.000 ulokowano w kontumacyi, a milion w zanadto zbytkownym teatrze, który gminę za dużo kosztuje. Za dużo wydaje się na czyszczenie miasta itd. Wiele wydatków nie pozostaje w żadnym stosunku do efektu administracyjnego danych organów lub przedsiębiorstw, a to z powodu braku dostatecznej kontroli. Mówca broni się przed zarzutem, jakoby jego inwestycye zamąciły finanse miasta. Tegoroczny budżet zamyka się deficytem około 400.000 K, zeszły rok zamknięto niedoborem 160.000 K, które będzie trzeba pokryć, razem więc z kredytami dodatkowymi niedobór wyniesie 700.000 K. Mimo to może zamknie się rok bieżący mniejszym nieco niedoborem dzięki oszczędnościom. Ale na przyszłość trzeba wynaleźć nowe źródła dochodów. Na razie pokryje się niedobór pożyczką. Twierdzenie dra Grossa, jakoby deficyt był fikcyą, jest mylne. Mówca żali się, że do inwestycyj dodano mu tyle goryczy...

Dr. Seinfeld: Zawsze mniej niż do wodociągów. (Wesołość).

Dr. Leo broni obszernie swoich inwestycyj i swojego programu inwestycyjnego i twierdzi, że to nie była tylko reklama przedwyborcza. Dr. Gross twierdził, że w celach polityki wyborczej fałszywie preliminowano dochód wodociągowy. Dr. Gross ma racyę, ale uczyniono to nie ze względów wyborczych, lecz z rzeczowych (!). Mówca przedstawia dalej swoje poglądy na reformę administracyi miejskiej. W końcu wzywa, by w radzie miejskiej nie uprawiano polityki.

Awantura.

Podczas dwugodzinnej, nudnej mowy dra Leo część radców wyszła do przedpokoju „na papierosa“, kilku drzemało, inni ziewali. Ale większa część radców wyszła z sali, gdy zabrał głos ks. Bukowski. Sala opustoszała, a tylko mała garstka radców zgrupowała się dokoła mówcy.

Ks. Bukowski zaczął z kartek odczytywać mowę o „uciskach“ (sic!) katolików w szkolnictwie i szczególnem uprzywilejowaniu żydów na tem polu: w kraju jest 2 tysiące chajderów, w których uczą żydów nienawiści do katolików...

Dr. Seinfeld: To fałsz!

Kosobudzki i kilku konserwatywnych radców: Nie przeszkadzać!

Ks. Bukowski: Żydom ich religia nakazuje nieżydów uważać za nieludzi i wyzyskiwać „gojów“...

Przy tych słowach zerwała się burza. Dr Seinfeld w ogromnem wzburzeniu zaczął wołać: To kłamstwo! To chyba księża panu podobni szerzą takie fałsze z ambon!

Kilku radców żydowskich (między nimi ludzie tak spokojni i umiarkowani jak prof. dr Rosenblatt i dr Benis) protestowało głośno przeciw oszczerstwom ks. Bukowskiego. Z przedpokoju zaczęli nadkiegać liczni radcy, zwabieni niezwykłym hałasem.

Nad wrzawą górował głos dra Seinfelda, który wołał: Nie pozwolę księdzu szerzyć w tej radzie takich fałszów! Protestuję przeciw temu, by w tej sali wyrażano się, jak w karczmie!

Równocześnie brzmiał głos prof. Rosenblatta, który do ks. Bukowskiego wołał nieustannie: Proszę odwołać! Proszę odwołać!

Wśród nieopisanej wrzawy prezydent Friedlein zamknął posiedzenie.

Tak spłacili stańczycy „weksel honorowy“ żydom kahalnym, którym zawdzięczają swą obecną potęgę w radzie, którzy należą do większości stańczykowskiej i idą z nią „durch dick und dünn“... Przez usta tak wpływowego członka swego stronnictwa, jakim jest ks. Bukowski, powiedzieli żydom, co o nich myślą. Ks. Bukowski, osobisty przyjaciel dra Leo, został w kuryi wielkich domów przeforsowany przy wyborach przez pp. dra Horowitza, Hirsza Landaua i Bazesa. Odpłacił im teraz za to. Nikt ze stańczyków nie skarcił ks. Bukowskiego, niektórzy z nich brali go nawet w obronę. Z żydów należących do większości tylko radcy pp. Rosenblatt i Benis znaleźli odwagę, by przeciw tym obelgom zaprotestować, — pp. Bazes i Landau milczeli na te antysemickie hece swego wybrańca i przypatrywali się obojętnie całemu zajściu.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej młodoczech **Stransky** zgłosił wniosek nagły w sprawie znanej afery „Rectusa“ z arcybiskupem ołomunieckim ks. Kohnem. Interpelacya wskazuje na znane fakta, w jaki sposób arcybiskup Kohn przyszedł w posiadanie manuskryptu nadanej depeszy „Rectusa“. Interpelacya domaga się śledztwa i ewentualnego ukarania winnych.

Ministrowie skarbu, oświaty i handlu odpowiadają na interpelacye, poczem Izba przystępuje do wniosku nagłego w sprawie traktatu handlowego z Serbią.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł tow. **Ellenbogen** wnosi jawność obrad komisyi cłowej. — Wniosek ten uchwalono.

Pomiędzy wniesionemi interpelacyami, znajduje się interpelacya posła Pfaffingera, Kinka i towarzyszów w sprawie rozdziału dostaw wojskowych pomiędzy produkcyę austryacką i węgierską. Interpelanci wskazują na to, że przed kilkoma dniami przy rozdziale dostawy 62.000 nabojów haubicowych i 15.000 nabojów do armat górskich, rozdzielono te dostawy także pomiędzy austryackie i węgierskie fabryki armat, że jednakże mniej aniżeli połowa przypada na austryacką produkcyę.

Kanał Dunaj-Odra.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Primavesiego Chiariega i tow. odpowiedział minister handlu **Call** motywując szczegółowo zmniejszenie funduszu budowlanego preliminowanego na pierwszą peryodę budowy kanału Dunaj-Odra o 16.000.000 kor. Zaznaczył on, że suma ta użytą jest na regulacyę Elby, ponieważ według uchwały sejmu praskiego w roku 1903 rozpoczyna się regulacya dorzecza Elby, przez co przy wysokim stanie wody a także przy robotach kanalizacyjnych groziły wielkie szkody, gdyby wczas nie nastąpiła regulacya środkowej Elby.

Odpiera zarzut, jakoby rząd chciał upośledzić interesa gospodarcze Dolnej Austryi, Moraw, Śląska i Galicyi. Roboty przy kanale Dunaj-Odra będą według programu wczas zaczęte z uwzględnieniem ekonomii budowlanej, a wszelkie niepotrzebne zwłoki będą unikane, choćby już ze względów fiskalnych, wszelkimi środkami.

Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń, 28 kwietnia. Początek posiedzenia o godz. 1·25. Członek Izby Proskovetz wnosi, aby petycyę centralnego związku dla produkcyi buraków cukrowych w sprawie zakazu rejonowania buraków przydzielić istniejącej specyalnej komisyi dla przedłożeń o podatku cukrowym. Przyjęto.

Prezydent prosi o upoważnienie przekazania projektu o zakazie rejonowania buraków, skoro tylko wpłynie do Izby bez pierwszego czytania do wyżej wymienionej komisyi. — Przyjęto.

Z porządku dziennego wybrała Izba panów pięciu członków deputacyi kwotowej.

O godzinie 1·45 posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

Ruch strejkowy robotników przy budowie kolei.

Lwów, 28 kwietnia. Ze Starego Sambora telegrafują do „Gazety Lwowskiej“. Wybuchł wczoraj strejk robotników kolejowych zatrudnionych przez firmę Bernstein i Zentner na linii od Strzyłek do Waniowiec. 1.000 robotników zebrało się w Starym Samborze. Strejkujący dali się nakłonić do wyboru delegatów, którzy postawili żądania nieokreślone ściśle, w zasadzie jednak zgodzili się na zawarcie umowy analogicznej z umową zawartą w Turce. Pracodawcy przystali na te warunki z wyjątkiem punktu jednego. Udało się na razie zażegnać strejk. Na razie podjęła część robotników pracę. Ze względu na „pewne wzburzenie umysłów“ (?) zarekwirowano asystencyę wojskową, która nadeszła dzisiaj w nocy.

W Spasie doszło do bójki (?) pomiędzy robotnikami. Dzisiaj w południe odbywa się w Starym Samborze konferencya z pracodawcami.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 28 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Szell wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż nie bierze na siebie odpowiedzialności, gdy będzie musiał rządzić pozaustawowo.

Sądzą, iż wobec obstrukcyi niezawisłych przeciw prowizoryum budżetowemu nastąpi stan „ex lex“.

Demonstracye kroackie.

Zagrzeb, 28 kwietnia. Wczoraj o godz. 10 wieczór odbyły się demonstracye w Karlowcu, przyczem na dworcu kolei powybijano szyby.

Także zamach?

Cannes, 28 kwietnia. Gdy ks. Ferdynand bułgarski powracał stąd do Mentony, wybito kamieniem szybę w jego powozie. Zarządzono śledztwo. Kamień miały rzucić dzieci.

Walka z klerykalizmem.

Annecy, 28 kwietnia. Kapucyni w La Roche sur Foron zostali wczoraj rano wydaleni bez potrzeby interwencyi wojska. Sześciu kapucynów internowano.

Paryż, 28 kwietnia. Wczoraj przed południem położono na klasztorze Kapucynów w Wersalu i Benedyktynów we Finistère pieczęcie urzędowe. Nie przyszło do poważnych zaburzeń. Tłum zebranych urządził wprawdzie demontracyę i wznosił okrzyki na rzecz wolności, nie stawiał jednak oporu władzy.

W Marsylii przyszło do bójki przed klasztorem Kapucynów między tymi, którzy strzegli klasztoru i sprzeciwiali się położeniu pieczęci, a przeciwnikami kongregacyj, którzy bramy klasztorne obrzucali kamieniami.

Nantes, 28 kwietnia. Policya poprawcza skazała opornych Kapucynów na grzywnę 16 fr. Gdy Kapucyni wychodzili, około 2.000 osób urządziło na ich cześć owacye.

Afera Dreyfusa.

Paryż, 27 kwietnia. Prof. Monot otrzymał list od żony b. porucznika Wesela, w którym ta zaprzecza twierdzoniom dzienników nacyonalistycznych, jakoby mąż jej i ona znali Dreyfusa i mieli z nim stosunki. Wesel nie brał nigdy udziału w handlu, jaki zaszedł między Pejborowskim Czernuskim a ich wysoko położonymi wspólnikami, by zniszczyć Dreyfusa. Pani Wesel jest gotowa nazwiska wspólników wymienić przed sędzią śledczym.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt, 28 kwietnia. Według urzędowego zestawienia wynik wyborów do kortezów przedstawia się następująco: Wybrano 232 kandydatów ministeryalnych, 70 liberalnych, 28 republikanów, 12 demokratów, 7 karlistów, 6 katalonistów, 8 niezawisłych, ponadto po kilku należących do mniejszych frakcyj.

Prefekt Madrytu wniósł dymisyę. Ustąpić ma również minister spraw wewnętrznych.

Madryt, 28 kwiatnia. (Tel. biura kor.). Według nadeszłych dotąd, ciągle jeszcze niezupełnych, wiadomości o onegdajszych wyborach do Kortezów, zostali wybrani prezydent gabinetu Silwella, b. minister skarbu Villaverde. Socyalistyczni kandydaci otrzymali nieznaczną ilość głosów. W Bajadon, Walencyi i kilku innych miastach przyszło do bójek, podczas których strzelano z rewolwerów, przyczem kilka osób pokaleczono.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Londyn, 28 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Rząd chiński przesłał rządowi rosyjskiemu do Petersburga notę urzędową z odrzuceniem żądań, stawianych przez Rosyę w sprawie Mandżuryi.

Waszyngton 28 kwietnia. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj po poł. w swem mieszkaniu jednogodzinną konferencyę z rosyjskim ambasadorem hr. Cassini w sprawie Mandżuryi.

Amerykański ambasador w Petersburgu, Cormick otrzymał polecenie wręczenia rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych noty, która jakkolwiek trzymaną jest tylko w tonie zapytania, w rzeczywistości zawiera silny protest. Dalej otrzymał amerykański poseł w Pekinie polecenie, by wyraził Chinom niezadowolenie Stanów Zjednoczonych wobec żądań Rosyi i nadzieję, że Chiny się na nie zgodzą. Dotąd na żadną z not nie nadeszła odpowiedź, atoli departament stanu otrzymał nieurzędowe zapewnienia, że amerykańskie interesy będą w Mandżuryi strzeżone.

Szangai, 28 kwietnia. Odbyło się tutaj masowe zgromadzenie Chińczyków wszystkich prowincyj. Wygłoszono gwałtowne patryotyczne mowy. Zastrzegano się przeciw temu, jakoby rząd miał jakiekolwiek czynić ustępstwa Rosyi w sprawie mandżurskiej.

Pekin, 28 kwietnia. Ambasador amerykański Conger wręczył ks. Czingowi notę, zwracającą się przeciw żądaniom Rosyi, aby Chiny nie odstępowały portów w Mandżuryi innym mocarstwom.

W Mor. Ostrawie mogą robotnicy nabywać „Naprzód“ w księgarni Prokischa, Rynek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność górnicy w Łazach! Kasa chorych wypłaca każdej pierwszej niedzieli po pierwszym w lokalu Unii górniczej w Łazach.

Stryj. Stowarzyszenie robotnicze „Znicz“ w Stryju zawiadamia towarzyszów, że z dniem 20 kwietnia przeniosło swój lokal do domu p. Steinera „na Łanach“.

Przemyśl. Baczność kolejarze! W środę 29 b. m. odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej“ zgromadzenie o godz. $7^1/_2$ wieczorem z porządkiem obrad: 1. Konsumcyjne stowarzyszenie a kolejarze. 2. Kwaterowe w Przemyślu. 3. Kolejarze przemyscy wobec rozdziału aptek.

Wiedeń. W stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7. wygłosi w sobotę dnia 2 maja tow. Jakobsohn odczyt o „Konstytucyi 3. Maja“. Początek o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i czwartki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do $9^1/_2$ wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość“ znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87, Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Berta Seidler
Hugo Reichenbaum
zaręczeni.
Kraków. Morawska Ostrawa.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).